Nr. 14 Kurytyba, 24 Lutego 1934 Rok XV.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 zgóry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 135—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Po 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, R. Piekarza—Kubisa i Floreckiego — W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

NA MARGINESIE dwóch numerów »Naszej Pracy«

Na ostatnim zjeździe »Oświaty« z ostrą krytyką niektórych delegatów spotkało się pismo, wychodzące w Kurytybie, pod tytułem »Nasza Praca«. Powodu do wystąpienia przeciwko niemu dał artykuł: »Wychowanie a przyszłość świata«, przedrukowany z dzieła Bertranda Russella. Zapewne większość obecnych niezdawała sobie sprawy z ważkości zarzutów podniesionych przeciwko powyższemu pismu, bo może artykułu nie czytała, a z przytoczonych naprędce urywków trudno było ocenić ich słuszność. Celem wyjaśnienia sprawy, po przeglądnięciu dzieł i literatury, odnoszącej się do wzmiankowanego uczonego, przedstawię wkrótkich słowach, jego zapatrywania na przyszłość świata i kwestję wychowania młodego pokolenia, dalej mętną teorję uszczęśliwienia ludzkości.

Bertrand Russell, angielski uczony, uchodzi powszechnie za wielkiego maga i teoretyka liberalno-pogańskiego ustroju społecznego, któryby pozwolił człowiekowi na hedonistyczne urządzenie sobie życia, nieskrępowanego żadnemi zasadami, żadną etyką, żadnemi przepisami moralnemi. Jego książki społeczne forsownie przekłada się dziś na język polski; w różnych pismach pojawiają się artykuły zajmujące się tym utopistą i marzycielem angielskim.

Niestety! dla niektórych naszych ludzi Russell to jakby najsławniejszy pisarz, myśliciel — wychowawca, twórca nowej sztuki wychowania, a jego teorje to niby objawienie nowej ewangelji, oparte o jakieś nowe prawdy, mające zbawić świat i ludzkość.

Pobieżnie przerzucając kartki dzieł Russella, można sobie dokładnie wyobrazić, jakby wyglądał świat, oparty na ideałach jego liberalizmu. Według jego teorji świat ma być zbudowany tylko na podstawach naukowych. Religję, jako zbyteczną, a nawet szkodliwą, należy usunąć w systemu wychowania człowieka przyszłości; miejsce jej ma zająć wyłącznie tylko nauka. Człowiek, to zlepek z kości, tłuszczu i komórek mózgowych; dusza nieśmiertelna nie istnieje. Przyszły świat Russellowy będzie bardzo wygodny dla człowieka. Zwolniony z pracy, najwyżej jedną godzinę będzie pracował tygodniowo; pokarmy będą przyjmowane w jakichś syntetycznych kapsułkach; czas cały spędzał będzie na przyjemnościach i użyciu według woli i zachcianek. Troska o dzieci i ich wychowanie nie istnieje, ponieważ natychmiast po urodzeniu dziecko oddane zostanie do specjalnych, państwowych ochronek, aby nie przeszkadzało rodzicom w pędzeniu »swobodnego« życia. Rodziny nie będzie — zato będą wolne związki.—Tak mniejwięcej przedstawia się w całej rozciągłości niedorzeczny ideał światopoglądu, o którym marzy Russell, a który uśmiecha się na naszym terenie — w Polsce — ludziom, grupującym się około osławionego bezbożnika, pisarza, demoralizującego społeczeństwo, Boy'a — Żeleńskiego. Dalej Bertrand Russell, jak to wynika z dzieła: Wychowanie a ustrój społeczny, — sympatyzuje wyraźnie z anarchizmem, międzynarodówką i bolszewizmem. Według niego jest Kościół katolicki wrogiem inteligencji, wrogiem cnoty (tak!); chrześcijaństwo jest zawadą dla postępu nauk; komunizm dopiero wynalazł dyscyplinę moralną, komunizm również znalazł rozwiązanie trudnego zagadnienia rodziny i równouprawnienia płci, zasługuje przeto na poparcie. A wreszcie w dziełach Russella zachodzą i napaści na Polskę.

Wobec takich zasad zrozumiałem jest stanowisko ludzi zdrowo myślących względem tego angielskiego myśliciela.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego i z dla jakich celów redaktorzy »Naszej Pracy« reklamują fantastyczne, nierealne, wielce wywrotowe a dawno już zbankrutowane teorje wątpliwej sławy filozofa. Nie posądzamy ich wcale o złą wolę; tłumaczyć ich może tylko nieświadomość i nieznajomość jego poglądów, a przytem dali się nabrać fałszywej reklamie, jaką niektóre jednostki naszego społeczeństwa czynią Russellowi, rzekomemu sławy światowej uczonemu i wychowawcy. Jednak takie słowa jak: »Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że najkrótszą drogą do pokoju światowego wskazuje propaganda sowiecka; a jeśli tak, jest rzeczą krótkowzroczną mieć za złe rządowi sowieckiemu nieco niewybredne metody, przy których pomocy wpaja on komunizm swym dzieciom« albo: »Religja popiera głupotę i osłabia poczucie rzeczywistości« itp. (nr. 6 i 7 Nasza Praca) — powinny były i najmniej znającemu dzieła Russella otworzyć oczy. Tem więcej nie na miejscu jest ów urywek z dzieł Russella w »Naszej Pracy«, bo to pismo przeznaczone nie dla ludzi nauki, którzy krytycznie patrzeć umieją, ale dla bezkrytycznego naszego kolonisty, a przedewszystkiem dla naszej młodzieży, której przecież nasi wychowawcy, nauczyciele i instruktorzy na sposób bolszewicki urobić nie mają chyba zamiaru. Prawda, że wychowanie dzisiejszej młodzieży jest niełatwe, nasuwa dużo trudności. Trzeba rzeczywiście głębokiej wiedzy i najlepszych środków wychowawczych; dzisiejszy wychowawca bezsprzecznie znać musi cały dorobek dotychczasowy w dziedzinie wychowawczej umysłów najtęższych i serc najszlachetniejszych. Ale też pewną rzeczą dla wychowawcy katolickiego, że wychowanie musi być ściśle złączone z religją. Potwierdzają to stanowisko największe powagi nowoczesnego świata naukowego. A do najgorszych eksperymentów pedagogicznych należy właśnie lekceważenie, wyłącznie religji przy wychowaniu. Pocóż więc szerzyć jakiejś dziwaczne teorje, kiedy, mamy inne, od wieków wypróbowane zasady wychowawcze. Caveant consules!

Ks. Jan Wiśliński.

Z podniebnego lotu runęli na ziemię

Telegramy rozniosły po całym świecie, że sowiecki balon »Ossowiachim« wzbił się w stratosferę na niesłychaną i dotychczas nieosiągniętą przez nikogo wysokość, bo na 20 tysięcy 600 metrów. Z tej też wysokości trzech lotników przez radio zawiadomiło władze sowieckie, gdzie się znajdują. Nagle z nieznanych powodów koło wsi Potiżski-Ostróg blisko linji kolejowej Moskwa-Kazań, usłyszano w górze dwa silne wybuchy i ujrzano, że kosz oderwał się od balonu i spada ze straszną szybkością na ziemię. Uwolniony od kosza balon, poszybował w przestworza. Gdy ludzie nadbiegli, gdzie kosz runął na ziemię, znaleziono w nim trzech lotników zabitych, jeden do tego stopnia zmasakrowany, że nie do poznania, oraz wszystkie instrumenty naukowe strzaskane. Katastrofa wywołała prawdziwy żal i współczucie z powodu zgonu śmiałych lotników dla celów naukowych.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

KUPCY LITEWSCY CHCĄ NAWIĄZAĆ STOSUNKI HANDLOWE Z POLSKĄ

W roku ubiegłym sfery przemysłowo handlowe zwróciły się do rządu kowieńskiego z memorjałem w sprawie nawiązania kontaktu handlowo-przemysłowego z Polską. Starania w tym kierunku czyniła również Izba przemysłowo-handlowa w Kownie.

Rząd kowieński starania te potraktował nieprzychylnie. Jednakże litewskie sfery gospodarcze nie przestały wywierać nacisku na kowieńskie czynniki kierownicze.

W tych dniach właśnie odbyła się w Kownie konferencja przedstawicieli sfer gospodarczych i przemysłowych większych ośrodków gospodarczych Litwy. Na konferencji tej omawiano losy memorjału zeszłorocznego i postanowiono się zwrócić do rządu o zezwolenie na wyjazd trzech wycieczek gospodarczych do Polski i wydawania kupcom i przemysłowcom litewskim stale przepustek do Polski.

Jak donoszą z Kowna, z chwilą otwarcia tak zwanego małego ruchu granicznego, przepustki takie prawdopodobnie będą wydawane.

Nie jest wykluczonem, że wycieczki przedstawicieli litewskich sfer gospodarczych do Polski tym razem dojdą do skutku.

ODZNACZENIE PAPIESKIE MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

Ojciec św. nadał p. marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej złoty order Gwiazdy Betleemskiej w uznaniu zasług na polu pracy społecznej. Równocześnie srebrny order Gwiazdy Betleemskiej nadany został p. Kazimierze Iłłakowiczównej za zasługi na polu pracy literackiej.

WESELE BEZ PANNY MŁODEJ

Gospodarz Redlarski ze Starych Sumin wydawał córkę za mąż za niejakiego Drawca z Krzywoogonicy. Wesele miało

Nad czem dyskutują deputowani Konstytuanty

WYBÓR PREZYDENTA. — SPRZECIWY W SPRAWIE EMIGRACJI ASSYRYJCZYKÓW DO PARANY

W pierwszych tygodniach posiedzeń deputowanych Zgromadzenia Narodowego Konstytuanty zebrania i dyskusje były bardzo gorące i burzliwe: obecnie mowy deputowanych są spokojniejsze, dyskusja jest mniej ożywiona. Zebrania jednak odbywają się regularnie i praca posuwa się naprzód. Projekt nowej Konstytucji ma już być gotowy i wnet zostanie przyjęty.

W ostatnich dniach na posiedzeniach Konstytuanty poruszane są dwie najważniejsze sprawy. Pierwsza to wybór pierwszego prezydenta konstytucyjnego Republiki; przywódca większości rządowej p. Medeiros Netto podał wniosek, ażeby przed ogłoszeniem nowej Konstytucji dokonać wyboru prezydenta; kandydatem na prezydenta jest obecny szef rządu prowizorycznego Dr. Getulio Vargas.

Drugą sprawą często omawianą na posiedzeniach Konstytuanty to kwestja assyryjskich emigrantów z Iraku, których chce narzucić Paranie Liga Narodów. Wielu deputowanych wykazywało szkodliwość takiej masowej emigracji assyryjczyków; mowy swe deputowani kończyli protestami przeciw udzieleniu przez rząd pozwolenia na otworzenia granic dla assyryjczyków.

Zamieszki na ulicach stolicy Brazylji

MANIFESTACJA ZAKOŃCZYŁA SIĘ STRZELANINĄ

W ubiegły wtorek na ulicach Rio de Janeiro w pobliżu gmachu Dyrekcji Kolejowej »Central do Brasil« wybuchły zamieszki uliczne, które pociągnęły za sobą na szczęście tylko śmierć dwóch ludzi i rany u wielu osób.

Rozruchy zostały wywołane w następujących okolicznościach.

Partja Ewolucjonistów na czele której stoi jako prezes porucznik Rubens Ribeiro dos Santos, postanowiła urządzić manifestację na cześć dyrektora Kolei »Central do Brasil«, pułkownika Mendonça Limy, a to na dowód podziękowania za niedawno wydane rozporządzenie które w przyjmowaniu do pracy dawało pierwszeństwo przed robotnikami cudzoziemskimi, robotnikom krajowym.

Dyrektor Mendonça Lima kiedy dowiedział się o zamierzonej manifestacji na jego cześć, telegraficznie powiadomił prezesa Partji Ewolucjonistów, ażeby nie urządzano manifestacji, ponieważ z obowiązku swego wydał rozporządzenie.

Pomimo to manifestacja nie została odwołana. Około 4000 osób w pochodzie poprzez plac Mauá przymaszerowało przed budynek dyrekcji Kolei »Central Brasil«.

Manifestantów przyjął pułkownik Mendonça Lima; wygłoszono kilka mów; nagle ktoś wystrzelił kilkakrotnie w powietrze; w tłumie kilkutysięcznym zakotłowało się; ni stąd ni zowąd wynikło zamieszanie i strzelanina; wiele kłopotu i trudu musiała sobie zadać policja i wojsko przywołane na pomoc, zanim zdołano zlikwidować zamieszanie. W konflikcie zabito dwie osoby: Elvino Coréa, żołnierza Policji Specjalnej i Severino Bernardino dos Santos urzędnika pocztowego; rany otrzymało 35 osób.

Prezesa Partji Ewolucjonistów, porucznika Rubensa uwięziono.

się odbyć 24 z. m. Kilka dni przed ślubem przybył do Redlarskiej dawniejszy jej kawaler, niejaki Maliszewski z Ostrowa, który, zapewniwszy ją o swem przywiązaniu do niej, zdołał ją od zamiaru poślubienia Drawca odwieść. Sprawa tak się zakończyła, że wesele coprawda się odbyło, ale bez ślubu i młodej panny, gdyż młoda panna schowała się; wolała stracić i narzeczonego i 100 złotych., które mu dała na ubranie i zakup trunków. Za to ku ogólnej wesołości — doskonale bawili się dwaj narzeczeni.

SKRUPULATNY POLICJANT OSKARŻYŁ WŁASNĄ ŻONĘ

W sądzie grodzkim w Brzezinach odbyła się charakterystyczna rozprawa.

Przed sądem stanęła 30-letnia żona posterunkowego policji, Władysława L., która prosiła sąd o rozpoznanie sprzeciwu jej przeciwko nałożonej grzywnie przez starostwo, za kupno artykułów żywnościowych w dzień świąteczny.

W toku rozprawy wyszły na jaw charakterystyczne szczegóły. Okazało się bowiem, że Władysława L. przyniosła do domu pewnej niedzieli artykuły żywnościowe, zakupione w jednem ze sklepów w Brzezinach, mimo dnia świątecznego.

Mąż, posterunkowy zażądał wskazania sklepu, handlującego w niedzielę. Żona odmówiła kategorycznie, wówczas posterunkowy spisał protokół przeciwko własnej żonie i skierował sprawę do starostwa, gdzie nieszczęsna żona policjanta została skazana na 5 dni aresztu. Od tej właśnie kary odwołała się ona do sądu.

Na rozprawie sędzia zapytał posterunkowego, który wystąpił w charakterze świadka o powody tak surowego wystąpienia przeciwko własnej żonie. Policjant oświadczył wówczas: »Prawo stoi ponad wszystkiem, a nawet ponad własną żoną«.

Sąd grodzki zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący p. L. na 5 dni aresztu.

PIĘKNY CZYN WARSZAWSKICH ROBOTNIKÓW

Niedawno zbankrutowała w Warszawie jedna z fabryk karoseryj. Robotnicy tej fabryki — starej i bardzo cenionej w Warszawie — nie pozwolili zginąć warsztatowi, który im dawał chleb. Przejęli cały zakład na swój rachunek.

Założyli kooperatywę pracy i gospodarują. Osiągnęli też już pewny wyniki. W ciągu półrocza mieli 200 większych zamówień.

Oto pocieszający objaw samoobrony gospodarczej w tych strasznych czasach. Częstokroć kapitał nie może wytrzymać naporu trudności, wówczas praca się zjawia i warsztat ratuje.

Miało to miejsce niedawno z paroma hutami szklanemi, obecnie znów praca zatriumfowała nad kryzysem w samem sercu Polski — w Warszawie.

Z Brazylji

PIELGRZYMKA DO RZYMU.

Pielgrzymka brazylijska z Ks. Biskupem José Alvez na czele wyruszy dnia 7 marca b. r. do Rzymu ażeby wziąść udział w uroczystościach kanonizacyjnych D. Bosco.

POSZUKIWACZE ZŁOTA.

Do Stanu Minas Geraes municypjów Douradinho i Coromender, których obszar wynosi ponad 100 klm. przybywa bardzo wielu poszukiwaczy złota i drogich kamieni.

PRASA W OBCYCH JĘZYKACH W BRAZYLJI.

W Brazylji wychodzi ogółem 2.917 dzienników i czasopism; dzienników i czasopism w obcym języku wychodzi w Brazylji 145. Dzienne pisma w obcym języku posiadają Niemcy (5), Włosi (1), Syryjczycy (2), Hiszpanie (1). Czasopism w obcym języku wychodzi: 67 w języku niemieckim, 22 włoskim, 12 angielskim, 7 w języku polskim; około 30 wychodzi w innych obcych językach jak: ruskim, litewskim i t. p.

ZAKAZ WYWOZU METALI.

W Ministerstwie Skarbu został podpisany dekret, który zakazuje wywozu sztuk, kawałków, opiłków i części nieużytecznych i odpadków aluminjum, ołowiu, miedzi, cyny, niklu, cynku i ich aljażu, w jakiejkolwiek formie i postaci, już niezdatnych do użytku lub zużytkowanych przez przemysł krajowy.

PRZYŁAPANIE NIEPOŻĄDANYCH.

Z Rio donoszą, że policja ujęła i uwięziła osobników: José da Pin i Gustavo Mario Imard, którzy zostali skazani przez policję argentyńską na wydalenie z Argentyny; w czasie ekskortowania ich do Europy na pokładzie okrętu »General San Martim« niepożądani goście usiłowali opuścić niepostrzeżenie okręt i chcieli pozostać w Brazylji.

KURYTYBA

NABOŻEŃSTWO ZA Ś. P. KRÓLA ALBERTA I.

Z inicjatywy wicekonsula Belgji p. Marcelego Godefroid odbędzie się dzisiaj (sobota) o godz. 9-tej w Katedrze nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. króla Belgji, Alberta I. zmarłego tragicznie. Mszę św. odprawi J. E. Ks. Arcybiskup D. João Braga, udział w nabożeństwie wezmą władze cywilne i wojskowe.

STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW PRZECIW ASSYRYJCZYKOM

Stowarzyszenie Robotników w Paranie (Federação Operaria, postanowiło urządzić w przyszłą niedzielę o godzinie 8 mej wieczorem wielką demonstrację na znak protestu przeciw emigracji Assyryjczyków do Parany.

Santa Catharina

NOWE MUNICYPJA.

Dekretem rządu Santakataryńskiego zostały utworzone nowe municypja Gaspar i Albergia, powstałe z podziału miasta Blumenau na trzy municypja; instalacja municypjum Gaspar jest naznaczona na 11 marca, a municypjum Albergia na 18 marca b. r.

EKSPORT HERWA MATTY.

W ciągu roku 1933 Stan Santa Catharina wyeksportował 12.911.450 kg. herwy, w tem 5.007.952 kg. herwy »beneficiada«, 7.903.498 kg. herwy »cancheada«. Poza granice eksport wyniósł 11.234.115 kg. a mianowicie 7.172.024 do Argentyny, 3.227.740 do Chile, 661.445 do Uruguaju, 162.448 do Niemiec, 8.926 do Stanów Zjednoczonych i Panamy.

Przerażające sceny

W PŁONĄCYM ZAKŁADZIE DLA GŁUCHONIEMYCH

O niesamowitych scenach podczas pożaru donoszą z Cluj w Siedmiogrodzie (węgierską Koloszwar, niemiecką Klausenburg).

W niedzielę wieczorem z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zakładzie dla głuchoniemych i w krótkim czasie rozszerzył się w całym gmachu.

Wśród wychowanków powstała panika, która przerodziła się w masowy atak szału. Wśród przeraźliwych krzyków i wycia, nieszczęśliwi głuchoniemi stłoczyli się w salach, wzbraniając się opuścić płonący budynek.

Nie pomogły perswazje i wkońcu musiano zawezwać pomocy wojska i żandarmerji, która po stoczeniu formalnej walki z broniącymi się dziko i kąsającymi mieszkańcami zakładu, udało się wynieść ich przemocą z gmachu.

Zaledwie ostatnią osobę usunięto, zawalił się dach, a wkrótce potem już tylko gołe mury pozostały na miejscu tragicznego wypadku.

Szczęśliwym trafem nie było ofiar w ludziach, ani nawet poważnie rannych.

São Paulo

ULICZNE WYPADKI.

W ciągu 1933 r. w samej stolicy Stanu São Paulo zanotowano 871 nieszczęśliwych wypadków ulicznych, z których 90 śmiertelnych.

ZDERZENIE OMNIBUSU Z KAMINJONEM.

W stolicy Stanu S. Paulo na ulicy Voluntarios da Patria autobus - omnibus nr. 11.372 kursujący na linji Chora-Menino zderzył się z autem ciężarowem; w katastrofie została zabita 1 osoba a 12 otrzymało ciężkie rany.

NIEZWYKŁA PRZYGODA SZOFERA TAKSÓWKI.

Dwóch osobników zatrzymało onegdaj w S. Paulo na ul. de Paris taksówkę, prowadzoną przez szofera Torresa i kazało się wieźć do S. Roque. Przybywszy na miejsce, pasażerowie taksówki kazali szoferowi wjechać w jakąś wązką i krętą uliczkę. Po pewnym czasie jeden z nich zatrzymał taksówkę i wysiadł.

Ujechawszy jeszcze kilkaset metrów, drugi pasażer również kazał szoferowi zatrzymać się i wysiadłszy z auta rzucił się do ucieczki. Szofer zrozumiał, że padł ofiarą oszustów i puścił się za nimi w pogoń, lecz obydwaj pasażerowie znikli gdzieś, jak kamfora. Nie namyślając się dłużej szofer pojechał na komisarjat policji i opowiedział swą przygodę. Policjanci zabrali się energicznie do dzieła i w kilka chwili po tem wkroczyli w towarzystwie poszkodowanego szofera do pewnej kawiarni przy ulicy de Santos. Wśród nielicznych gości szofer poznał od razu jednego ze swych pasażerów, który został aresztowany. Był to niejaki Berlin Coyecque, kupiec zbożowy. Aresztowany oświadczył, że był w S. Paulo w towarzystwie swego urzędnika Tuccato i spóźniwszy się na pociąg wpadł na pomysł »wynajęcia« taksówki. Tuccato został nazajutrz przesłuchany przez policję, lecz pozostawiono go na wolności, gdyż cała odpowiedzialność spada w tym wypadku wyłącznie na jego pracodawcę.

ISKIERKI

— Ministrem Najwyższego Trybunału Federalnego w miejsce p. Rodrigo Octavio został zamianowany p. Octavio Kelly.

— Z Rio donoszą, że na liście osób naturalizowanych znajdują się następujące osoby urodzone w Polsce: pp. Abrahão Mordochaj Galicki i Elias Dzegalo.

— Policja wydaliła z kraju niejakiego Jorge Eraunt, narodowości rumuńskiej, jako osobnika szkodzącego interesom Republiki.

Ostatnie wiadomości

— Północna Ameryka zakupiła dotychczas około 100.000 ton żyta polskiego.

— We wszystkich szpitalach lubelskich wybuchł strejk w związku z zawartą ostatnio umową pomiędzy zarządami szpitali a personelem, którą pracownicy szpitalni uważają za krzywdzącą.

— Dyrektorem kancelarji cywilnej Prezydenta R. P. został zamianowany dr. Stanisław Świeżawski.

— U brzegów półwyspu Hel rozbił się norweski statek »Hardy«; w katastrofie zginęło 14 osób.

— Argentyński Prezydent, generał Justo otrzymał w podarunku od generalicji brazylijskiej na pamiątkę wizyty w Brazylji uniform generała wojska brazylijskiego.

— W Ameryce Północnej szalały gwałtowne burze śnieżne.

— Rosja zamawia samoloty w Ameryce Północnej za sumę 2.500.000 dolarów.

— Chile w miejscowości Guenebi pożar zniszczył 34 domy w tem jeden kościół, plebanję i budynek straży ogniowej.

CZŁOWIEK, KTÓRY WCIĄŻ ROŚNIE.

Człowiekiem, który wciąż rośnie, ma być pewien Egipcjanin w wieku 22 ch lat. Obecnie wzrost jego wynosi 2 mtr. 40 cm. W ciągu ostatnich 13-tu miesięcy olbrzym urósł o 50 cm.

Trzej lekarze kontrolują młodzieńca i napróżno usiłują zatrzymać ten jego wzrost nienormalny.

Natomiast Egipcjanin, który nie posiada majątku, marzy tylko o tem, by osiągnąć jak najprędzej 3 mtr., wtedy stanie się najwyższym w świecie człowiekiem.

— Wtedy, - oświadcza, - zaraz mnie zaangażują i dobrze na tem wyjdą.

Ceny targowe w Kurytybie

Cukier biały rafinowany, kilo	1$200
Cukier biały zwycz. kilo	1$100
Cukier biały mulat., kilo	1$000
Kawa mielona I-sza, kilo	3$000
Herva-mate, kilo	$500
Ryż biały agulha, litr	1$200
Ryż biały zwyczajny, litr	$900
Groch okrągły, litr	$600
Fasola czarna, litr	$400
Fasola paulista, litr	$400
Mąka pszenna, kilo	$900
Mąka kukurydziana litr	$500
Mąka mandjokowa, litr	$400
Araruta, kilo	2$000
Masło bez soli, kilo	8$000
Masło zwyczajne, kilo	6$000
Masło z Blumenau, kilo	5$000
Mięso wieprzowe, kilo	2$000
Mięso wołowe, kilo	1$400
Słonina kilo	2$200
Smalec kilo	2$400
Bacalhão kilo	3$000
Wosk kilo	3$400
Miód kilo	$700
Chmiel 100 grm. paczka	1$200
Gazolina lata	28$500
Nafta lata	22$000
Oliwa Bertoli, lata	8$000
Oliwa Sol levante, lata	3$200
Herbata Lipton, lata	5$500
Groch okrągły, alkier	5$—8$000
Fasola czarna, kalgier	30$000
Fasola paulista, kalgier	32$000
Kartofle (nowe) alkier	3$500
Żyto alkier	8$000
Pszenica, alkier	8$000
Kukurydza, kalgier	25$000
Cebula, aroba	5$000
Mąka pszenna Lili, worek	36$000
Jaja tuzin	2$000
Wódka butelka	1$500
Wino czerwone butelka	1$200

E. 2.

NARESZCIE

Dzięki wysiłkom uczonych i intensywnej propagandzie lekarzy i władz sanitarnych, zgony małoletnich, powodowane przez biegunkę, zmniejszają się w różnych miejscowościach kraju. Napotyka się jednak na miejsca, gdzie 90 proc. zgonów są wypadkiem zaburzeń wewnętrznych, z winy matek, które nie umieją odżywiać swych niemowląt. Tylko lekarze winni udzielać wskazówek w takich wypadkach.

Zalecane lekarstwa na biegunkę są, obecnie, »caseinatos de calcio« i **Eldoformio Bayer**, które zwalczają fermentacje, broniąc wnętrzności przed irytacją.

Nadzwyczajna okazja!

„OŚWIATA“

Caixa postal 155 — Curityba

posiada kilkadziesiąt książek używanych (w dobrym stanie) po cenach okazyjnych dla Towarzystw i członków »Oświaty«.

S. Żeromski:

Wiatr od Morza, oprawne		8$000
Dzieje Grzechu	»	2 t. 15$000
Ludzie Bezdomni	»	2 t. 12$000

M. Rodziewiczówna:

Kądziel	oprawne	5$000
Na wyżynach	»	7$000
Oaa	»	5$000
Kwiat Lotosu	»	6$000
Barcikowscy	»	5$000
Wrzos	»	4$000
Straszny Dziadunio	»	3$000
Aima	»	7$000
Szary proch	»	5$000
Ryngraf	»	3$000

H. Mniszek.

Trędowata	oprawne,	2 t. 11$000
Gehenna	»	» 13$000
Verte	»	7$000
Księżna Bożenna	»	5$000
Chłopi — Wł. S. Reymont,		4 tomy, oprawne 20$000
Guzik z Kamei - R. Ottolengui		5$000
Historja o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie — J. I. Kraszewski (oprawna		5$000
Policjant Nr. 05721 — M. Jarosławski, oprawne		8$000
Przygoda—Jack London, opr.		5$000
Z dziejów Tęsknoty — J. Krzewiński, opr.		3$500

UMIAŁ SOBIE PORADZIĆ

Mocno podejrzany jegomość wchodzi do restauracji i prosi o kolację i butelkę wina.

Gospodarz nieufnie go zapytuje:

— A ma pan czem zapłacić?

— Będę szczerym: jestem bez grosza, ale bardzo głodny.

— Więc nie dostanie pan kolacji.

— Nie dostanę kolacji! Ach ja nieszczęśliwy. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko zrobić tak, jak uczynił mój nieboszczyk dziadek.

I jegomość rozpaczliwym ruchem wstaje od stołu i mówi dalej: — Tak idę i uczynię to samo. Niemam innego wyjścia! Gospodarz miał miękkie serce, więc wzruszony i przewidując że może stać się sprawcą jakiejś tragedji, dał gościowi kolację. Kiedy ten już dobrze se podjadł, zapytuje go gospodarz.

— I cóż się stało pańskiemu dziadkowi, kiedy nie dostał kolacji.

— Poszedł spać — głodny!

POSZUKIWANIA

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

Bojarski Wiktor, urodzony dnia 5-go IX. 1898 r. w Krakowie.

Biernat Karol syn Jana i Julji, lat 23, ostatnio zamieszkały w São Luiz Gonzaga de Misões.

Gartman Chemja, urodzony w Rejowcu, syn Chaima i Liby.

Godzikowski Mieczysław, pochodzący z Dzierążni, pow. Pińczów.

Goszczyński Eugenjusz, ostatnio zamieszkały w Guarani.

Jankowski Tadeusz, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre.

Sarnacki Wacław, lat 51, pochodzący z Kozłówki, ostatnio zamieszkały w Kurytybie.

Smetana Piotr, syn Jakóba i Marji, lat 21, ostatnio zamieszkały w kolonji Iraty.

Stachurski Tadeusz, urodzony w roku 1892, w Krakowie.

Żak Stanisław, urodzony w Bielinach w roku 1890.

Ktoby znał adres powyższych osób proszony jest o podanie go Konsulatowi Generalnemu R. P. w Kurytybie (Rua André de Barros, 528).

ELIXIR 914

używającego, zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych natle syfilistycznem.

Ogłoszenie

Dnia 4-go lutego b. m. w Tow. **Kulturalno - Oświatowem im. Ignacego Paderewskiego,** odbyły się wybory nowego Zarządu, na rok 1934. Wskład zarządu weszli następujący obywatele:

P. Stefan Gontarski prezes, p. Jan Proć wiceprezes, p. Stanisław Sobczyński skarbnik, p. Edward Czerwonka 1-szy sekretarz, p. Stanisław Szarek 2-gi sekretarz, p. Michał Kalinowski 1-szy bibljotekarz, p. Stanisław Czerwonka 2-gi bibljotekarz.

Komisja Rewizyjna: Pp. Bolesław Mizerkowski, Henryk Adamik i Józef Ruszyński.

Komisja Doradcza: p.p. Jan Roczan, Jan Świszcz i Marjan Śliwiany.

Uwaga: Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich członków, iż zebrania miesięczne, odbywać się będą w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

Za Zarząd:
Edward Czerwonka sekretarz.

ŚWIEŻE gwarantowane nasiona CEBULI, tuzin 1$500.
CHARUTARIA LIBERTY
Praça Tiradentes 305.
(Dawniej Telegraf).

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITYBA

Apteka Tell
DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist.
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Dr. EDGARD CRUZ, Adwokat
Rezydencja: Rua Augusto Stellfeld 15, róg Dr. Muricy. — Telefon 837.
Biuro: Rua 15 de Novembro 416.
Telefon 1238 — Curityba — Parana.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje **wyjmowanie zębów bez bólu.**
Kons. i Rez.: **Rua Fl. Peixoto 685**
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

REPERUJE się tanio fajki i zapalniczki (ispueiros)
CHARUTARIA FLORECKIEGO
Praça Tiradentes 305
(Dawniej Telegraf)

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg - Dentysta
Wykonu wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado
CURITYBA

Casa da Homeopathia
Apteka »Homeopathia«
Rośliny lecznicze
Specjalność produktów Aptecznych, perfumerji itp.
Praça General Osorio 87
KURYTYBA — PARANA

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3—**Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

DOBRA POSADA
Ważne! Znajdą jako agenci-**korektorzy** bardzo wygodne zajęcie i za dobrem wynagrodzeniem **młodzieńcy i panny** w
EMPREZA CONSTRUCTORA UNIVERSAL LTDA
Płaci się zgóry, lub daje się komisowe.
Zgłaszać się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 384 piętro, od 8 ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej godziny.

Szanowni Koloniści! okazja nadarza się tylko raz.
Loty Kolonjalne są odległe tylko o 5 kilometrów od Praça Tiradentes.
Ceny są bardzo niskie. — Ziemia bardzo urodzajna, która nadaje się znakomicie pod wszelką uprawę. Z wielką przyjemnością zawieziemy interesantów autem, bez zobowiązania się do zakupu.
Korzystajcie z tak wielkiej okazji, która zdarza się tylko raz w życiu.
Przepisy lotów załatwia się natychmiast. Już mamy bardzo mało lotów na sprzedaż.
LAS, KAMPY I MOCZARY.
Po bliższe informacje prosimy zwracać się do:
Companhia Territorial Bouqueirão Ltd.
Rua Barão do Rio Branco Nr. 146 — Curityba — Paraná.
lub do AUGUSTO HAUER, Rua Commendador Araujo 801 — Curityba,
lub do FRANCISCO HAUER e FILHOS — Rua José Bonifacio, 66 — Curityba.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w bamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji
Konsultorjum: Nad Pharmacia »Brasil« Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez. Rua Commendador Araujo 970 — Telefon 424.

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowli, farby i t. p.
MACEDO & Cia.
Posiadają największy skład wszelkiego **MATERJAŁU DO BUDOWLI** którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy.
Udzielają wszelkich informacyj.
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

ŚLUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE
Wyrabia i naprawia biżuterje złote, srebrne i t. d. oraz zegarki z gwarancją. Złoci, srebrzy w ogniu.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão Rio do Branco N. 338 — Kurytyba, obok Hotelu Jonscher.

ŚWIEŻE POLSKIE NASIONA, tuzin 2$000. — Kupicie u Floreckiego.
Praça Tiradentes 305

APTEKA „TIRADENTES"
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 332
Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Dr. Carlos Moreira
Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar, 860, Telefon 8-8-8.

Dr. BRASIL VIANA
Lekarz - Chirurg
Z praktyką w najpoważniejszych szpitalach Paryża i Buenos Aires.
Porody, choroby kobiece, drogi moczo-płciowe. — **Klinika ogólna.**
Porady: **Praça Tiradentes 898 (nad apteką Tiradentes)** od godz. 10—12 i od 15—17.
Rezydencja: **Ul. Dr. Muricy 285** Telefon 653.
Mówi się po polsku, niemiecku francusku, angielsku i hiszpańsku.

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta w Kurytybie
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (dawniej Primeiro de Março).

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

— 944 —

i już przez cały czas kary nie będzie mógł spodziewać się odzyskania wolności.

Trząsł się na tę myśl.

Nabożeństwo skończyło się wreszcie. Z akompaniamentem wspaniałych tonów organu końcową pieśń począł śpiewać chór, złożony z wybranych i wyuczonych więźniów. Za nimi poszli i pozostali, zlewając swe głosy w hymn potężny.

Wkrótce potem dom Boży opróżniał się powoli. Więźniowie wracali do cel poważni, skruszeni.

* * *

Dzień był na schyłku, nadchodził wieczór z deszczem gwałtownym.

Norberg siedział w celi i z niepokojem wsuchiwał się w szum niepogody. Dotąd nic nie odkryto, ale jak będzie nocy dzisiejszej? Nie było co liczyć na księżyc, a w ciemności nie mógł dalej pracować. Z innego zaś względu błogosławił niepogodę, gdyż sprzyjała ucieczce.

Wkrótce celę zaległy zupełne ciemności. Zgorączkowany i niespokojny rzucił się na posłanie i poczekał, aż dozorca przyniósł mu wieczerzę i podał przez otwór we drzwiach.

Podniósł się dopiero, gdy zgaszono światła w zabudowaniach więziennych, oprócz beków gazowych na schodach i korytarzach.

— Ryzykuję! — szepnął stanowczo. Dziś albo nigdy! Jeśli odłożę do jutra lub na później, odkryją ślady roboty w podłodze.

Jak kret robotę w ciemności rozpoczął, wyjąwszy wprzód odłupane kawałki cementu i cegły, potem rękami gruz wygarnął i wreszcie uderzył o sklepienie sufitowe celi spodniej.

Wyszukał szpary i świdrował nożem wapno, póki nie uwolnił cegły tym sposobem. Od czasu do czasu przerywał robotę i słuchał. Lecz cisza panowała na korytarzach.

Wreszcie za pomocą łomu był w stanie wydobyć pierwszą cegłę ze sklepienia. Po pewnym czasie usunął pierwszy pokład. Obok siebie na podłodze układał cegły. Wreszcie szło o usunięcie ostatniej przeszkody: drugiej warstwy.

Dotąd pracował w ciemności zupełnej i nie mógł zapalać światła w swej celi, gdyż zobaczonoby go z podwórza. Mniej niebezpieczeństwa pociągało to za sobą w celi Garbusa, bo okno nie na podwórze z niej wychodziło.

Norberg musiał jaknajprzezorniej wyjmować pierwszą cegłę z drugiej warstwy; przedewszystkiem dbał o to, aby nie spadła na celę przyjaciela. Hałas zdradziłby ich z pewnością.

Gdy mu się wreszcie udało wyjąć cegłę szczęśliwie, odetchnął z ulgą. Nachylił się nad czarnym otworem i zawołał półgłosem:

— Pst! Spisz, Garbus?

— Nie! — była natychmiastowa odpowiedź. Dawno już słyszę, że pracujesz! Zrobiłeś otwór?

— Niezupełnie! a ty?

— O, nic robić nie mogłem, bo nie mam narzędzi.

Norberg zaklął z cicha.

— Czemu nie ułamałeś nogi od łóżka, jak ci radziłem? — szepnął niechętnie.

— Łatwo powiedzieć! — odburknął fałszerz. Naturalnie próbowałem, ale sił mi nie starczyło.

— Do kata, stracimy najlepsze chwile! Zapal światło, Garbus.

— Co? Mam zaświecić? — zadźwięczał głos zafrasowany w odpowiedzi.

— Naturalnie! Nie mogę dalej nic robić w ciemności!

— A jeśli ze dworu światło zobaczą?

— Bredzisz! Na tej niepogodzie i pies by na dworze nie wytrzymał. Słyszysz jak wicher wyje?

— A tak! Noc dla nas nieszczególna!

— Przeciwnie, nic lepszego zdarzyć nam się nie mogło.

W dole, w celi fałszerza, zabłysła zapałka.

Potem Garbus zapalił ogarek, który niewiadomo zkąd wydobył i poświecił towarzyszowi.

Norberg badawczo spoglądał przez otwór i rzekł potem:

— Musisz stół postawić tuż pod otworem, na stole zaś stołek. Wtedy sądzę, że dostanę go nogami.

— Ależ stół przyśrubowany jest do podłogi! — bezradnie odparł Garbus. Jak go odczepię?

— Poczekaj, rzucę ci mój łom! — zawołał Norberg i spuścił żelazny pręt na wełnianą kołdrę z łóżka, z nadstawioną przez Garbusa.

W parę minut stół był odjęty i Garbus pchnął go pod otwór w suficie.

— 941 —

Nadzorca i stróż kroczyli długim korytarzem z napełnionemi garnuszkami i przy drzwiach każdej celi stawali, odsuwali drewnianą zasuwę i przez otwór wręczali więźniom pożywienie.

Inni zaś przestępcy, zajęci wspólną robotą w salach warsztatowych, udawali się do ogólnej sali jadalnej, gdzie razem obiad spożywali.

Na gospodarskim dziedzińcu więzienia, w azopie, zajęta była też niewielka liczba więźniów. Pod dozorem stróżów musieli rąbać i piłować nagromadzone tam stosy drzewa. Gdy dzwon zabrzmiał, stróże zakomenderowali: »Dosyć! W szeregi!« i natychmiast zaprzestano roboty, a parami prowadzeni przez stróżów więźniowie, udali się do sali jadalnej.

Było ich ośmiu wieku różnego, począwszy od sześćdziesięcioletniego starca, do młodzieńca, lecz prawie wszystkie twarze nosiły piętno występku.

Szli zgięci, bladzi, z pooranemi zgryzotą lub chytremi twarzami, miarowo stukając drewnianemi pantynkami o bruk podwórza.

Każdy miał czapkę z długim daszkiem skórzanym spadającym tak, nisko, że towarzysze tylko dolną część swych twarzy widzieli. Na grubych bronzowych kapotach więziennych, przymocowane mieli numery i wywoływano ich nie po nazwiskach, lecz po numerach.

Dwaj ostatni w pochodzie stanowili parę uderzającą kontrastem swych powierzchowności. Jeden z nich trzymał się prosto, jakby w przeciwieństwie do pozostałych i jakby los ich smutny wcale nie przygniatał go wcale.

Drugi był ledwie średniego wzrostu, krzywy, z dużym garbem i tak był zgięty i głowę krótko ostrzyżoną tak nisko na piersi pochylił, że garb występował przez to jeszcze bardziej.

Zajrzyjmy pod daszki czapek obydwóch, a poznamy w nich dawnych znajomych: fałszerza Garbusa i Norberga.

Ten ostatni, w rzeczy samej, nawet w tem okropnem miejscu nie rozstawał się z dawną pewnością siebie. Pozostał tym samym łotrem o wielkopańskim zakroju, który mieszkał w pierwszorzędnych hotelach, brzęczał sztukami złota w kieszeni i ubierał się jak elegant.

Hańbiące ubranie nosił z tą samą godnością, jak niegdyś najszykowniejszy garnitur Norberg był sobie filozofem i zewnętrzne okoliczności, które wpływały przygniatająco na innych, nie przygnębiały go zupełnie.

Przeciwnie, przyjaciel i towarzysz złej doli jego „Garbus" przedstawiał typ skruszonego grzesznika, od czasu gdy mu włożono brzydki uniform więzienny. Wzdychał i żalił się na swoją dolę, za co Norberg go przedrwiwał i przezywał starą babą.

Pomimo, że rozmowa srogo zabroniona była więźniom, Norberg był prędziwnie zręczny w oszukiwaniu nadzorców.

To też po drodze do jadalni rozpoczął rozmowę z przyjacielem, trąciwszy go ukradkiem:

— Jeśli masz ochotę odzyskać wolność, to przypilnuj, abyśmy mogli się rozmówić później.

Garbus podniósł szybko głowę, badawczo trwożny wzrok zwrócił w stronę nadzorcy i wyszeptał:

— Masz jaki plan?

— Naturalnie.

Rozmowa musiała się urwać, gdyż znaleźli się przy wejściu do sali i nadzorcy, stanąwszy po obu stronach drzwi, wpuszczali przestępców.

Posłano ich na szary koniec długiego stołu, gdzie spożyli krupnik. Było tu około czterdziestu więźniów, lecz cisza panowała zupełna, przerywana brzękiem łyżek blaszanych. W salach nadzorcy przestrzegali szczególnie surowo, aby słowa nikt nie przemówił.

Po godzinie, gdy czas na obiad przeznaczony minął, dzwonek rozległ się po raz wtóry.

Więźniowie powstali z ławek i prowadzeni przez stróżów, udali się znów do roboty.

Norberga i Garbusa powiedli znów do szopy na podwórzu i musieli rąbać drzewo w dalszym ciągu.

Dzień listopadowy był przejmująco zimny, na przemiany padał to deszcz to śnieg. Co prawda dach szopy osłaniał więźniów cokolwiek.

Przyjaciele pracowali wspólnie i to w ten sposób, że Norberg, jako młodszy i silniejszy rąbał drzewo siekierą, a Garbus układał je następnie w kunsztowną piramidę. Inni, podzieleni na pary, robili to samo.

Przez chwilę towarzysze niedoli pracowali w milczeniu. Wreszcie Norberg

Pierwszorzędny Skład Polski Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład. **Władysław Józef Brzeziński.**

Colegio Iguassú

(Gimnazjum fiskalizowane przez Rząd Federalny).

WSTĘPNY EGZAMIN

Zapisuje się kandydatów do składania wstępnych egzaminów do 1-ej klasy gimnazjalnej. **Wstępny egzamin** oraz i egzaminy różnych kursów gimnazjalnych odbywają się w własnym Kolegjum pod kontrolą Rządu Federalnego. Oprócz wykładów przepisanych przez **wykwalifikowanych Profesorów, Kolegjum** ma także rozkład studjum pod dozorem i powtarzania lekcji.

Informacji udziela się przy **Praça Rui Barbosa Nr. 401, Kurytyba.**

RODOLPHO STROBEL

IMPORTOWIEC

PRAÇA CORONEL ENEAS Nr. 119 Paraná.
Kurytyba — Telefon 197.

Wielki Skład: **Wapna, Cegieł, Posadzek, Dachówek Francuskich** płaskich i okrągłych, **Piasku, Cementu, Rur kamiennych** różnej wielkości. Sprowadzam wprost z najlepszych i najtańszych **Fabryk zagranicznych**. Stawy żelazne do betonu do budowli nowoczesnej. **Cement, oleje, farby, pokosty**, oraz wszelkie **przyrządy do ustępów, kafle, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.**

Chapelaria Elegante

RUA RIACHUELO 130

Zawsze nowe fasony kapeluszy dla **PAŃ I DLA DZIECI.** — **Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. Wykonuje się desenie na materjałach do haftu. — Welony ślubne w różnych cenach.**

POLECAMY

ZNAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: — PIWO JASNE I CIEMNEW WIĘKSZYCH BUTELKACH I W MNIEJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BECZUŁKACH.

Pięć gatunków napojów **Agua Tonica, Guaraná, Gazoza i Woda stołowa ›CRUZEIRO‹** są nie do zastąpienia. **Browar ›CRUZEIRO‹** założony w roku 1870. — **Telefon 495 i 751 — CURITYBA.**

Mala Real Ingleza

›ALMANZORA‹ 24-go Lutego do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherboug i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

H. Princess	20	Lutego
Alcantara	26	»
H. Brigade	6	Marca
Arlanza	13	»

—0—

Z Santos do Europy:

Almanzora	24	Lutego
H. Chieftain	26	»
Alcantara	10	Marca
H. Princess	12	»

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261— Caixa postal 220 — CURITYBA

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych

Książki do nabożeństwa — w ... wybór co dopiero nadszedł z Europy — Obrazy religijne, figury kościelne, krzyżyki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne.

Drukarnia i introligatornia — Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72
CURITYBA — Paraná

Casa Jaragua

Telefon 403
Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curityba.

Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne Ceny są bardzo niskie.

Cia. de Terras Norte do Paraná

LOTY na REZERWIE POLSKIEJ za gotówkę lub czteroletnie spłaty po 400$000 za alkier. **Ziemia** pierwszorzędna „Terra roxa apurada", Wydaje z alkra, bez jakichkolwiek nawozów: 6000 kg. kukurydzy, fasoli po 3000 kg. dwa razy do roku, kawy aż do 400 arób z 1000 krzaków. Niema „Sauvas". Wysokość średnia 600 m. Każden lot ma drogę aut. i wodę. Klimat bardzo zdrowy. **Kolej żelazna** w budowie, aż do końca roku przejdzie przez **Londrinę** odległą 16 km. od **Rezerwy Polskiej**. Kupujący ziemię mają pierwszeństwo do roboty na kolei. — Póki czas korzystajcie z niskiej ceny Wokoło Rezerwy Polskiej już jest znacznie drożej.

Tylko przez Agenta upoważnionego **IGNACY SZAŃKOWSKI**

Uwaga! Dla kupujących dojazd koleją z Cambará, lub Ourinhos, aż na miejsce. **Cambará — Paraná.** tam i z powrotem **za darmo**, bez obowiązku kupna.

DO FABOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZE

Farby BAYER

Perfumy zagraniczne

Kosmetyki
Pudry
Szminki
Brylantyny

Pasty do zębów
Brylantyny
Różne wody pachnące
i t. d.

LA NO LUHM

RUA RIACHUELO N. 161 — CURITYBA

Casa de Saude Sanatorio Chirurgico Suisso

RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433

Dr. G. Leuenberger

Długie lata pracował w szpitalach europejskich. **Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe.** Przyjmuje od 10—12 i od 2—5z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu. **Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. ›Solux‹, Diathermia Chirurgiczna w ogóle.** — Ceny niskie.

BALSAMO STA HELENA
Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5-ej

rzucił dokoła ukradkowe spojrzenie. Obecnych było trzech nadzorców.

Zebrali się w rogu szopy, zapalili krótkie fajeczki i rozmawiali po cichu, naturalnie przytem więźniów z oka nie spuszczając. Że jednak znajdowali się na końcu szopy, więc Norberg uznał okazję tę za sprzyjającą. Nie przerywając roboty, rzekł po cichu:

— No, Garbus?

— Tak, cóż tam? — odparł tenże poruszony. Cóżeś wymyślił?

— Zaryzykujesz razem ze mną co?

— Muszę naprzód wiedzieć, jaki wymyśliłeś sposób ucieczki?

— Naturalnie w nocy.

— Ale jak?

— Słuchajże. Twoja cela leży tuż pod moją, i gdybyśmy się obydwaj znaleźli u ciebie, z łatwością plan mój w czynbyśmy wprowadzili.

— Jakto — z mojej celi? — dopytywał się fałszerz zaciekawiony.

— Bo twoje okno nie wychodzi, jak moje, na ogród, lecz na stronę szczytową, a stamtąd do muru otaczającego nie dalej jest, jak pięć stóp. Przypuściwszy, że zdołaliśmy się spuścić z twego okna po lince do wysokości muru, wystarczyłoby odepchnąć się nogami z całej mocy od ściany, a znaleźć się przy murze.

— Prawda! Ale jak dostaniesz się do mojej celi?

— Przypuszczasz chyba, żem naprzód ten punkt rozważał. Jeśli mi pomożesz, mogę być u ciebie od dwóch do trzech godzin.

— Nie wiem, jak na to poradzić.

Garbus kręcił głową.

— Bardzo łatwo: zrobimy dziurę w suficie twojej celi.

— Czem? Nie mamy przecie narzędzi.

Wystarałem się o dobry nóż i schowałem go w materacu — odparł Norberg z uśmiechem wyższości. Potem ułamałem nogę u żelaznego łóżka i użyję jej jako łomu. Jutro niedziela. Sprzyjająca pora, bo mogę w dzień zabrać się do roboty. No, cóż, jakże ci się mój plan podoba?

Nie nadzwyczajnie! — odparł Garbus, rozważając. Choćby ci się nawet udało przedziurawić sufit i dostać się do mojej celi, jakże usunąć żelazne kraty z okna i rozszerzyć je na tyle, abyśmy przesunąć się mogli? A potem, skąd dostać linki potrzebnej?

— To mniejsza! Skręcimy sznur z kołder, a do poszerzenia okna mam przecie łom.

— Nie uda nam się! — westchnął Garbus rozpaczliwie.

— Głupiś — oburknął go Norberg. Chcesz koniecznie swoje dziesięć lat odsiedzieć? Ja bo nie! Nie mam ochoty spędzić życia za przeklętą kratą. Jeśli ty nie chcesz, sam spróbuję!

— Nie powiedziałem jeszcze, że nie chcę — skręcił fałszerz. Tylko plan twój wydaje mi się za mało pewny.

— Masz lepszy?

Garbus zmieszany ramionami wzruszył i zamilkł.

— Właśnie musimy doprowadzić do tego, żeby nam się udało — ciągnął Norberg. Nic nie stracimy, jeśli się nie powiedzie.

— Masz rację, a więc nocy jutrzejszej! — przystał garbus zdecydowany.

— Dobrze zrób jak ja: ułam nogę od łóżka, a kiedy ja będę dziurawił podłogę, ty musisz już zająć się robotą koło okna.

Na tem rozmowa się skończyła, gdyż jeden z nadzorców nieufnie zbliżać się ku nim począł.

Lecz oddalił się, gdyż pracowali skrzętnie i w milczeniu.

Norberg uważał za odpowiednie nie rozpoczynać rozmowy, aby nie wzbudzać niepotrzebnych podejrzeń. Wieczorem, po kolacji, zamknięto więźnia w jego celi.

Norberg nie udał się jednak na spoczynek, jak większość towarzyszów: usiadł na łóżku i wytężonym słuchem śledził szmery na kurytarzu.

Gdy wszystko ucichło i zegar więzienny głośno dziewiątą godzinę oznajmił, powstał i na palcach podszedł do drzwi. Posłuchał trochę, wrócił do łóżka i wyjął z materaca duży nóż kuchenny.

— Wolę dzisiaj zrobić część roboty — mruknął do siebie. Jutro może miałbym zamało czasu.

Ujął jedną z żelaznych nóg łóżka i odjął ją bez trudu. Odłamywał ją poprzednio stopniowo od poprzecznego pręta, do którego silnie przymocowana była i przystawił ją potem tak, że nie można było nic zauważyć na pierwszy rzut oka.

Ten kawałek żelaza był może na

dwie stopy długi i bardzo mocny, tak, że mógł służyć zamiast łomu.

Uzbrojony tem narzędziem i nożem kuchennym, łotr rozpoczął nocną, tajemniczą robotę, która odbywać się miała po ciemku, gdyż nie ośmielił się zapalić światła.

Ukląkł na podłodze, tuż przy ścianie przeciwległej od łóżka. Jak we wszystkich celach więziennych, podłoga była z cementu, gładka i piaskiem wysypana.

Norberg zmiótł naprzód piasek rękawem od kurty, i gdy utworzyła się tym sposobem wolna przestrzeń około pół metra w kwadracie, wziął się do noża.

Kłuł i uderzał nim w twardy pokład cementu, lecz wkrótce uznać musiał, że robota po ciemku była bezcelowa, gdyż nigdy nie trafił w to samo miejsce.

— Poczekam, aż księżyc wejdzie — rzekł do siebie.

Rzeczywiście w nocy rozeszły się chmury deszczowe, tak, że Norberg nie bezpodstawnie spodziewał się księżyca.

Gdy około drugiej po północy pierwszy blady promień księżyca z takiem ucieszeniem oczekiwany, wpadł do celi, zabrał się znowu do roboty.

Po dwóch godzinach niewypowiedzianych trudów wyżłobił długie na stopę wydrążenie, głębokie jak pokład cementu. Tu już robota poszła prędzej.

Włożył łom w wyżłobienie i wbijał go uderzeniami ręki owiniętej w kapotę, podważał pokład cementu i tym sposobem wyłamywał większe kawały odrazu.

Wszystko to działo się prawie bez szmeru, bo musiał unikać hałasu przy robocie, gdyż byłby zdradzony i cała robota zniweczona. Po godzinie usunął wszystek cement z przestrzeni, na której miał powstać otwór. Pod cementem leżała warstwa cegieł. Wsadził nóż w szparę, obruszał cegłę i wyjął ją. Resztę usuwał za pomocą łomu bez wielkiego trudu i prędko.

Co prawda, czekała go jeszcze ciężka praca.

Ostrożnie wepchnął nóż w podłogę i przekonał się, że składała się naprzód z warstwy gruzu, łatwiej do wyjęcia, pod nią zaś było sklepienie sufitowe, złożone z dwóch rzędów cegieł. Nie można było myśleć o ich dziurawieniu gdyż noc już miała się ku końcowi. Pół godziny jeszcze a stróż nadejdzie.

Norberg usuwał spiesznie ślady roboty. Starannie ułożył cegły, przykrył je kawałkami cementu i wygładził podłogę o ile był w stanie. Wreszcie namiótł na to kurtą tyle piasku, że nic podejrzanego zauważyć nie było można.

Gdy stróż drzwi otworzył, Norberg leżał na łóżku, udając śpiącego. Nie pracowano dziś z powodu niedzieli.

Gdy Norberg uprzątnął swą celę, jak to było obowiązkiem każdego więźnia, i wysypał ją świeżym piaskiem, dozorca przyniósł mu śniadanie, złożone z dzbanka kawy i chleba.

W godzinę później dzwonek wezwał do kościoła.

Więźniowie wyszli długim szeregiem na drogę do kościoła, który znajdował się wewnątrz murów, obok głównego budynku więziennego.

Norberg ukradkiem oglądał się za przyjacielem, lecz nie było go w pobliżu. Spostrzegł Garbusa daleko po za sobą i nie mógł liczyć na rozmowę.

Razem z innymi wszedł do kościoła, gdzie uroczyste dźwięki organów powitały przestępców, tych wyrzutków społeczeństwa. Nadzorcy ustawili każdego na przeznaczonem miejscu. Urządzenie miejsc było szczególne. Szły one półkołem jak w cyrku i jedno od drugiego oddzielone było wysoką ścianą drewnianą tak, że sąsiedzi się nie widzieli. Tylko z przodu były otwarte, aby widocznym uczynić ofiarz i duchownego.

Tak, proste nabożeństwo więzienne, a wstrząsająco działało na każdego więźnia, który nie miał jeszcze zatwardziałego serca. Wielu posiwiałym przestępcom napływały łzy skruchy do oczu podczas przenikającej przemowy kaznodziei. Z wielu miejsc rozlegało się głośne łkanie a niejeden przeklinał w duszy życie skrzywione i ślubował samemu sobie nową erę nawrócenia i poprawy. Byli też i inni, którzy siedzieli jakby głusi, posępni i zgryźliwi i w których sercach zakamienisłych nie postało uczucie żalu.

Do tych należał Norberg. Siedział na swem miejscu z wysoce obojętną miną, a msza była dla niego niby nudnem przedstawieniem teatralnem, którego końca oczekuje się z upragnieniem.

Podczas kazania myślał bezustannie o zamierzonej ucieczce. Z niepokojem i trwogą tajemną myślał o możliwości przedwczesnego odkrycia.

Może teraz rewidowano jego celę i znaleziono ślady nocnej roboty? Wtedy naturalnie wszystko byłoby skończone